

Kto chce zniszczyć związkowca Piotra Szumlewicza?

1 lutego 2019

W 2018 roku był jednym z najaktywniejszych działaczy związkowych w Polsce. Walczył o interesy pracowników LOT, rzucił wyzwanie pisowskim prezesom spółek lotniczych. Na skrzynki mailowe lokalnych i ogólnopolskich dziennikarzy kilka razy w tygodniu spływały jego demaskatorskie komunikaty. – Ten facet rozruszał skostniałą strukturę – mówi o nim działacz innego związku zawodowego. Ubiegły rok należał do Piotra Szumlewicza. Rok 2019 rozpoczął się dla niego od wstrząsu. Ktoś chce, aby przestał być związkowcem.

5 lutego na spotkaniu prezydium Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych będą ważyć się losy Piotra Szumlewicza. Członkowie tego organu mogą pozbawić go funkcji przewodniczącego Rady OPZZ Województwa Mazowieckiego. Dzieje się tak, ponieważ przewodniczący związku zawodowego Konfederacja Pracy, Michał Lewandowski postanowił usunąć Szumlewicza z swojej organizacji. Konfederacja Pracy jest związkiem zawodowym wchodzącym w skład OPZZ. Szumlewicz był dotąd członkiem jej komisji międzyzakładowej nr 01-007. Z jej ramienia był delegatem do rady powiatowej OPZZ, a potem wojewódzkiej.

20 grudnia przewodniczący Konfederacji Pracy Michał Lewandowski w imieniu zarządu związku dostarczył szefowi OPZZ Janowi Guzowi dokument, w którym informował, że Szumlewicz został pozbawiony członkostwa w związku. Dlaczego? Zarząd Konfederacji Pracy uznał, że zmiana miejsca pracy Szumlewicza, który do 30 czerwca był doradcą prezesa Guza, a od 1 lipca objął stanowisko szefa Rady województwa mazowieckiego OPZZ spowodowała, że automatycznie przestał on być członkiem komisji międzyzakładowej 01-007. Co za tym idzie – nie jest członkiem Konfederacji Pracy. Jeśli 5 lutego fakt ten zostanie

potwierdzony przez prezydium OPZZ, Szumlewicz zostanie pozbawiony stanowiska szefa mazowieckich struktur związku. To będzie dla niego koniec działalności w centrali.

Ani przewodniczący, ani żaden z członków zarządu Konfederacji Pracy nie poinformował Szumlewicza o tym, że nie jest już członkiem KP. Działacz nie otrzymał żadnego pisma w tej sprawie.

Luźna rozmowa

Dopiero 22 stycznia do Szumlewicza zadzwonił Jarosław Czarnowski, członek komisji rewizyjnej Konfederacji Pracy. – Zapytał, czy moglibyśmy się spotkać 24 stycznia. Tak, żeby pogadać – wspomina Szumlewicz. – Spytałem, czy mam coś przygotować, jakieś papiery. Powiedział, że nie, bo to ma być taka luźna rozmowa – dodaje.

Spotkanie nie okazało się jednak ani luźne, ani przyjemne. W sali z ponurymi minami siedziało dwóch innych członków komisji rewizyjnej. Czarnowski podstawiał Szumlewiczowi pod nos jakiś dokument. Okazało się, że jest to pismo podpisane przez przewodniczącego Lewandowskiego, z którego wynika, że członkostwo Szumlewicza w KP w Konfederacji Pracy wygaśnie 30 czerwca. Działacz spojrział na dokument i szybko wyłapał kilka nieprawidłowości. – Zwróciłem uwagę, że w piśmie są błędy, a on odpowiedział, że „to nic nie wnosi” – wspomina Szumlewicz. Chciał wezwać na salę któregoś ze swoich ludzi, jednak Czarnowski kategorycznie się temu sprzeciwił, oświadczając, że to on prowadzi spotkanie. – Niby pytał, co sądzę, ale właściwie to miało charakter przesłuchania, z którego nic nie miało wynikać – dodaje Szumlewicz.

Próbowałem skontaktować się z decyzyjnymi działaczami OPZZ i Konfederacji Pracy. Okazało się, że przewodniczący Jan Guz udał się na urlop. Telefonu nie odbierali również: przewodniczący Rady Branży Transport Leszek Miętek, przewodniczący organizacji międzyszakładowej 01-007 Marcin

Wiśniewski, wiceszefowa OPZZ, która podpisała wniosek o rozpatrzenie sprawy Szumlewicza przez komisję rewizyjną Barbara Popielarz oraz Michał Lewandowski, przewodniczący Konfederacji Pracy, który podpisał decyzję o usunięciu działacza z KP. Jediną osobą, która w ostatnich dniach stycznia była dostępna, okazał się Piotr Ostrowski, wiceprzewodniczący OPZZ i członek zarządu Konfederacji Pracy.

Najpierw porozmawiałem z nim przez telefon, a potem udałem się do siedziby związkowej centrali, składając mu wizytę z zaskoczenia. Na miejscu pukałem też do gabinetów członków zarządu OPZZ. Nie zastałem nikogo. – Tu jest dzisiaj sarkofag, proszę pana – powiedziała mi jedna z pracownic budynku. – No zniknęli, wszyscy zniknęli – dodała.

Sprawy proceduralne

Ostrowski był jednak na miejscu i przyjął mnie bardzo miło. Kiedy zapytałem o przyczynę wygaszenia członkostwa Szumlewicza, zapewnił mnie, że chodzi wyłącznie o sprawy proceduralne. Z przejęciem i zaangażowaniem rozrysował mi zasady funkcjonowania organizacji międzyzakładowej w kontekście działania całego związku i centrali. Ze schematu wynikało, że Piotr Szumlewicz przestał być członkiem Konfederacji Pracy, bo przestał być pracownikiem OPZZ. A do organizacji międzyzakładowej nr 07-001, według Ostrowskiego mogą należeć jedynie pracownicy trzech podmiotów: OPZZ i Konfederacji Pracy rozumianych jako pracodawców oraz związanej z centralą Fundacji Wsparcie. Szumlewicz został w marcu 2018 roku przewodniczącym Rady OPZZ Województwa Mazowieckiego. Czy zatem przestał być pracownikiem OPZZ? Zdaniem Ostrowskiego – tak.

– W momencie, kiedy 30 czerwca 2018 roku skończyła mu się umowa o pracę w OPZZ, przestał być pracownikiem OPZZ, bo został pracownikiem rady wojewódzkiej, której organizacja międzyzakładowa nie obejmuje swoim zasięgiem. Przestał mieć

prawo do posiadania mandatu – przekonywał Piotr Ostrowski.

Czy Szumlewicz, jako przewodniczący Rady nie jest jednak pracownikiem OPZZ? Wtedy ma prawo być nadal członkiem komisji międzyzakładowej 01-007, a więc i członkiem OPZZ.

Ostrowski wydawał mi się poirytowany, kiedy o to pytam. Wyjaśniał mi podniesionym głosem, że to osobne podmioty. – Patrzmy na stosunek pracy. Jego pracodawcą jest prezydium rady wojewódzkiej, to osobny byt prawny, ma osobny NIP i REGON. Z punktu widzenia stosunku pracy nie pozostaje w żadnym stosunku prawnym z OPZZ – wskazuje.

Tymczasem art. 19.1. statutu OPZZ mówi, że centrala „ma wojewódzkie i powiatowe lub międzypowiatowe struktury terytorialne”. Szumlewicz jest przewodniczącym jednej z nich. Zdaniem Ostrowskiego to za mało, by zachować mandat.

– Warto pamiętać o tym, że Piotr Ostrowski, wiceprzewodniczący OPZZ nie jest pracownikiem centrali, lecz jej organem statutowym, a więc on również powinien wylecieć, jeśli mnie się pozbywają w takim trybie. Jeśli byłoby tak jak mówi pan Ostrowski, to doszłoby do kuriozalnej sytuacji, w której żaden członek rady wojewódzkiej nie mógłby być członkiem Konfederacji Pracy, bo z automatu byłby wyrzucany – komentuje Piotr Szumlewicz. Co na to wiceprzewodniczący? Tłumaczy, że jego pracodawcą jest OPZZ. – Jestem pracownikiem OPZZ od 2006 roku. Wcześniej pełniłem funkcję dyrektora Wydziału Międzynarodowego OPZZ. Nieustannie zatem zachowuję ciągłość w ramach OM 01-007 – wyjaśnia Ostrowski. A pracodawcą Szumlewicza nie jest OPZZ? Nie, bo jego zatrudnia rada, która tym działaniem nie jest objęta.

– Całą drogę przez szczeble awansu Piotr Ostrowski przeszedł w mojej organizacji. A nikt go po drodze nie wyrzucił – ripostuje Szumlewicz.

Członkami organizacji 01-007 są również pracownik naukowy z UKSW oraz pracownica Fundacji Friedricha Eberta. Czy ich

mandaty również zostaną wygaszone na posiedzeniu prezydium? – To bardzo ciekawa sprawa, Prezydium Zarządu Krajowego Konfederacji Pracy powinno się jej przyjrzeć – mówi zaskoczony Ostrowski. Czy w przypadku Szumlewicza gorliwość wynikała z tego, że piastuje on funkcję przewodniczącego rady wojewódzkiej? – Tak, w takich przypadkach musimy szczególnie uważać na zgodność statutową, to nie tylko kwestia zgodności ze statutem Konfederacji Pracy, także regulaminów OPZZ. Musimy przestrzegać prawa – przyznaje członek zarządu KP. Dlaczego Szumlewicz nie został poinformowany o wygaszeniu członkostwa? – To jest kwestia organizacji – Konfederacji Pracy. Piotr Szumlewicz powinien zastanowić się nad tym, dlaczego sam nie dostrzegł faktu, że jego mandat wygasł – mówi Ostrowski.

Dlaczego zaś Konfederacja Pracy przyjmowała składki od Szumlewicza, kiedy jego mandat podobno już wygasł? – Każdy może wpłacać składki na Konfederację Pracy. Może to zrobić sympatyk związku, czy każda osoba, która ma na to ochotę. Pan może to zrobić, może to zrobić premier Morawiecki – przekonuje mnie wiceprzewodniczący OPZZ.

Piotr po prostu coś znalazł

Skontaktowałem się z Moniką Żelazik, przewodniczącą Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego, bohaterką i symbolem walki o godne warunki pracy w polskich liniach lotniczych. Ona, jej koleżanki i koledzy oraz Piotr Szumlewicz walczyli ramię w ramię z wyjątkowo pewnym siebie, mającym poczucie bezkarności prezesem podczas strajku w LOT.

– Piotr to najbardziej zaangażowany działacz związkowy w Polsce – nie ma wątpliwości pracownicza liderka. – Bardzo dobrze przygotowany merytorycznie, pod względem wiedzy lotniczej zawsze kompetentny. Nie mogę o nim powiedzieć niczego złego – dodaje Żelazik.

Przewodnicząca nie wyobraża sobie OPZZ bez Szumlewicza. – Czułam, że można mieć do niego zaufanie podczas strajku w LOT.

Nie tylko ja, wszyscy ci, którzy brali udział w strajku, ale również ci, którzy go nieformalnie wspierali. Każda osoba, nawet ta zatrudniona na śmieciówkach mogła od Piotra otrzymać pomoc, a także informacje na temat tego, na czym polega działalność w związku zawodowym, jak to jest być związkowcem, co daje umowa o pracę, jakie są atuty takiej formy zatrudnienia w odniesieniu prawnym i kodeksu pracy. Piotr jest w tej dziedzinie autorytetem wśród pracowników, ogromnym autorytetem. Nie ma drugiej osoby w OPZZ, która cieszy się takim zaufaniem z naszej strony!

Żelazik podkreśliła również, że w żadnym wypadku nie przeszkadza jej fakt, że Szumlewicz jest również dziennikarzem, co zdaniem Piotra Ostrowskiego miało być problemem dla niektórych pracowników. Jej zdaniem to jedynie podnosi jego kwalifikacje.

Dlaczego więc Szumlewicza nie chcą w OPZZ?

– Jest to jakaś koszmarna nieuczciwość. Wydaje mi się, że trafił w jakiś układ. Przypuszczam, że Piotr po prostu coś znalazł. Nie wiem, czy sam zdaje sobie sprawę, na jaki trop wpadł. Bardzo nie podoba mi się układ pana Szpikowskiego z panem Męcina [prawnikiem, doradcą Konfederacji Pracodawców Lewiatan – przyp. Portal Strajk]. Od momentu podpisania porozumienia przez pracowników LOT jesienią 2018, kiedy niebawem zaczęły się problemy w PPL, byliśmy cały czas pytani przez dziennikarzy, czy mamy coś wspólnego z przedsiębiorstwem Państwowe Porty Lotnicze. Miałam takie dziwne przeczucie, że ktoś chce wyczuć, na ile my w tym mocno siedzimy jako związek pracowników LOT – wspomina Żelazik.

– Jest to skandal na poziomie OPZZ i sprawa przegrana w sądzie przez centralę. Typowe działanie pozastatutowe, wolna amerykanka. Bardzo źle to zostało przygotowane, zrobili to wyjątkowo niezgrabnie – tak przewodnicząca Związku Zawodowego

Personelu Pokładowego i Lotniczego ocenia sam fakt i styl wyrzucenia Szumlewicza z OPZZ. – Ostrowski sam mógłby być na wylocie, gdyż ma funkcję wiceprzewodniczącego w centrali – dodaje Żelazik. – Pozbawili go członkostwa, ale nie pozbawili go pozycji wiceprzewodniczącego, to jest błaga – śmieje się.

Bojowa działaczka nie ma dobrego zdania o ostatnich posunięciach kierownictwa OPZZ. – Warto pamiętać, jak statutem OPZZ manipulują Guz, Miętek i Radzikowski [wiceprzewodniczący OPZZ – przyp. Portal Strajk]. Stają się nieusuwalnym ciałem. Na 4 lutego pan Miętek zapowiedział omówienie na Radzie Transportu OPZZ oceny pracy Piotra Szumlewicza jako przewodniczącego Rady OPZZ województwa mazowieckiego. W mailach rozesłanych do związkowców pan Miętek twierdzi, że mają wypracowane stanowisko w tej sprawie – opowiada Monika Żelazik. – Ja się pytam – na jakiej podstawie? Przecież nie mają żadnych danych, a te, chociażby te z negocjacji, są poufne. Jeśli ktoś może oceniać jego pracę, to raczej my, związkowcy z LOT, a my wystawiamy mu najwyższą ocenę. Do wystawiania takiej oceny nie są natomiast uprawnieni Guz, Miętek i Radzikowski.

Działacz z wizją

O opinię w sprawie Szumlewicza zapytaliśmy również działacza najbardziej bojowego związku zawodowego w Polsce. Jakub Grzegorczyk z Inicjatywy Pracowniczej przyznaje, że gdy zaczynał działalność w ruchu lewicowym i anarchistycznym, ok. 2000-2001 r., OPZZ było synonimem zachowawczej centrali, która skupiona była wyłącznie na obronie interesów osób w niej zrzeszonych. Nie przejawiała aktywności na polu walki o poprawę warunków pracy, nie przeciwstawiała się presji kapitału i elit politycznych. Co dopiero mówić o wizji czy spójnej krytyce rzeczywistości polskiej transformacji, stosunków pracy ukształtowanych po 1989 r. czy krytyce neoliberalnego, zglobalizowanego kapitalizmu. Zaangażowanie Piotra Szumlewicza w dużej mierze zmieniło OPZZ.

– To jego aktywność, wiedza i wypowiedzi publiczne w dużej mierze sprawiły, że OPZZ „ruszył się wreszcie” i zaczął przejawiać większą aktywność na polu konfliktu klasowego. Oczywiście w wielu kwestiach się z Piotrem fundamentalnie nie zgadzam, uważam, że zbytnią wagę przywiązuje on do wypranej z treści idei „dialogu społecznego”, czy zbyt mocno wierzy w rolę państwa jako mediatora w konflikcie klasowym. Niemniej jest to działacz, któremu nie sposób odmówić zaangażowania i wizji, której w OPZZ przez lata nie było, poza kolejnymi aktami kapitulacji przed żądaniami biznesu i nieśmiałymi prośbami o nieznaczne podwyżki w tej czy innej branży – podkreśla Grzegorczyk. – Największy szacunek mam do niego za zaangażowanie we wsparcie strajku w LOT – formalnie to nie jego organizacja związkowa go prowadziła, nie był to strajk „w jego branży”, a mimo to był na każdym proteście, każdego dnia i dwoił się i troił, żeby pomóc strajkującym. Takie zaangażowanie rzadko się w polskim ruchu związkowym zdarza i jest to jedna z przyczyn, dla których jest on tak słaby – podsumowuje Grzegorczyk.

W samych superlatywach o Szumlewiczu mówi również Jakub Pietrzak z Sojuszu Lewicy Demokratycznej. – Stanowił on i stanowi nadal wzór demokratycznego, ideowego związkowca – przyznaje działacz warszawskiej lewicy. Jest przekonany, że Szumlewicz jest po prostu dla pewnych grup groźny. – Jest, był i będzie nienawistnie odbierany przez korwinistów, neoliberalistów i narodowców. Szczególny wymiar tego hejtu zapoczątkowały, raczkujące wtedy jeszcze, prawicowe profile społecznościowe. Dzisiejsze pełnoprawne fabryki hejtu i fake newsów – dodaje Pietrzak.

Niewygodny konkurent?

Przewodniczący mazowieckiego OPZZ podkreśla, że jego relacje z Janem Guzem zaczęły się psuć już wtedy, gdy rozpoczął działalność na poziomie zakładowym. Tak, jakby szef wielkiego związku czuł poważną konkurencję. – Innym czynnikiem, który

pogorszył moje relacje z Janem Guzem i władzami centralnymi były wybory w 2015 roku. Wydaje mi się, że mój konsekwentny sprzeciw wobec rządów Prawa i Sprawiedliwości budził niechęć Guza, a tym bardziej Leszka Miętka, który bywał w Telewizji Trwam – akcentuje Szumlewicz – Moja praca w centrali i zarazem umowa na czas określony skończyła się tuż po objęciu przeze mnie funkcji przewodniczącego struktur mazowieckich. Decyzja o zakończeniu współpracy została podjęta przez Guza – dodaje.

Decyzji o wygaszeniu mandatu Szumlewicza do wiadomości nie przyjmuje również Prezydium Rady OPZZ województwa mazowieckiego, a więc organ, który jako jedyny ma prawo oceniać pracę przewodniczącego. „W kontekście wszystkich powyższych faktów okazuje się, że decyzja o usunięciu Piotra Szumlewicza z Konfederacji Pracy poważnie narusza standardy proceduralne i jest w niej mnóstwo nieprawidłowości. Jest ona też sprzeczna z art. 13, pkt 5 statutu Konfederacji Pracy, zgodnie z którym każdy członek Konfederacji Pracy ma obowiązek „przestrzegać zasad związkowej solidarności, wzajemnego poszanowania i koleżeńskej pomocy” – czytamy w piśmie Prezydium do przewodniczącego OPZZ.

– Uzasadnienie usunięcia mnie z Konfederacji Pracy zawiera tak wiele błędów, że chyba dla nikogo nie ulega wątpliwości, że nie chodziło o kwestie statutowe – mówi stanowczo Szumlewicz. – Tu nie chodzi o statut, na jego podstawie nie da się mnie wyrzucić ze związku. Najwyraźniej stałem się dla kogoś niewygodny. Moim zdaniem chodzi przede wszystkim o moje działania w transporcie lotniczym, które od wielu tygodni są nieakceptowane przez część władz OPZZ, oraz o dążenie do transparentności finansowej, co szczególnie przeszkadzało przewodniczącemu Konfederacji Pracy. Być może chodziło też o moje pytania na temat finansów OPZZ zadawane na radzie całej centrali.

Związkowiec nie kryje goryczy, wręcz złości z powodu postawy ludzi, którzy powinni wspólnie z nim bronić praw pracowników.

– Postawę władz Konfederacji Pracy i szefostwa OPZZ oceniam jako naganną. Decyzja o usunięciu mnie z KP została podjęta w sposób skandaliczny, nawet bez poinformowania mnie o tym. Tak postępują najbardziej nieuczciwi pracodawcy – mówi stanowczo.

– To działanie bezprawne, niekoleżeńskie i antyzwiązkowe. Kierownictwo OPZZ powinno natychmiast reagować w takiej sytuacji, stając po stronie związkowca i zarazem lidera regionalnego. Tymczasem przedstawiciel władz centralnych był jedną z osób, która poparła pozbawienie mnie członkostwa w związku. Myślę, że ta sytuacja to bardzo ważny test dla OPZZ. Osoby odpowiedzialne za tę hucpę powinny ponieść konsekwencje swoich czynów – kwituje Szumlewicz.

Co zamierza dalej robić przewodniczący mazowieckiego OPZZ? – Będę walczyć ze względu na moje wspólne działanie z ludźmi pracy zrzeszonymi w OPZZ, ze względu na to, że wspólnie robimy kawał dobrej, związkowej roboty i że złożyłem pewne deklaracje moim przyjaciołom z mazowieckich związków, których chciałbym dotrzymać. Ale zarazem coraz więcej związkowców, w tym ja, uważa, że OPZZ musi się zmienić, jeżeli mamy w nim działać, że nie może być takich brudnych akcji jak ta, która obecnie jest podejmowana przeciwko mnie – zapewnia Szumlewicz.

Autorstwo: Piotr Nowak

Współpraca: Wojciech Łobodziński

Źródło: Strajk.eu